

Polska – Rysy zimą

Cel – Rysy (2499 m n.p.m.) – zdobyty

Kiedy – luty 2008

Kto – Dziku & Damian & Krzysiek

Tekst– Dziku

Zdjęcia– Dziku







No to tak: sobota, godz 2:45 rano/w nocy pobudka, wsiadamy w Wiewiórkę i walimy do Palenicy. Tam zostawiamy auto i ruszamy z plecakami na górę. Ciągłe nie wiemy co będziemy tego dnia robić ani gdzie spać ponieważ pani w schronisku Morskie Oko zapewniła w piątek że miejsc nie ma i orzekła, cytuję: „nie zapraszam panów”. Wrrr.

Po drodze jednak natykamy się na drogowskaz: Schronisko

Roztoka → 15 min gdzieś tam w las. No to idzimy tam zobaczyć czy czynne bo niedawno w remoncie było. No i git. Czynne. Dostajemy klucz od pokoju. Zostawiamy graty (śpiwór, karimata, prostownica do włosów, kosmetyczka – to się nie przyda za dnia w górach) i ... siadamy i sobie gadamy. No bo gdzie będziemy iść jak pada deszczośnie i w ogóle pogoda z d...

Więc trochę pomarudziliśmy po czym ruszyliśmy zniechęconą drogą do Morskiego Oka. Przy wyjściu z Roztoki jeszcze pani schroniskowa zapytała dokąd idziemy. Pozwoliłem sobie żartować lekko beztroskim tonem: „Aaa najpierw na Rysy a potem zobaczymy..”. A w schronisku nad Morskim? Rozsiedliśmy się przy stole z widokiem na Rysy i otworzyliśmy po browarku. Uradziliśmy że zrobimy sobie mały spacer. Np. do Czarnego Stawu. Zobaczymy jak warunki, czy szlak przetarty, czy lawiniasto, cokolwiek.

I tak zerkając przez okno patrzymy a tu słońeczko wychodzi i przyjemnie się jakoś robi. No to dokończyliśmy browarka i ok 11:15 ruszyliśmy przez zamrożone jezioro. Po dojściu do Czarnego Stawu postanowiliśmy pójść na jego drugi brzeg. A bo ładnie zamrożone to weźmiemy i je 'rozdziwiczymy' bo widać że nikt dziś nie szedł. Następnie ruszyliśmy do góry wytyczając za cel jakąś skałę. A potem jeszcze kawałek. A że to już była zaraz (ponad 2 tys m n.p.m.) a do zachodu jeszcze trochę czasu no to jeszcze kawałek. Oczywiście o zdobywaniu szczytu mowy być nie mogło no bo przecież plan był jasny: w dzień w który wchodzimy na Rysy wychodzimy ze schroniska o 6 rano. A nie o 11.

Wreszcie stwierdziliśmy że nie ma się co oszukiwać. Dla mnie to szczyt był blisko – za blisko żeby wracać. Krzysiek stwierdził że ta droga jest jakaś stroma i że jutro już mu się nie będzie chciało tu wchodzić. A Damian jakoś ani przez chwilę nie próbował nas od zamiaru odwodzić.

No i poleciliśmy z wiatrem na górę. Bułę ominęliśmy szerokim

łukiem bo „tam siada psycha” i o 14:40 stoimy na najwyższym szczycie Polski. Od schroniska zajęło nam to 3,5 h. Jeśli się nie mylę to czas o 45 min krótszy od tego letniego jaki jest na tabliczce. Trochę posiedzieliśmy na górze i następnie ekspresowe zejście.

Całość: Schronisko w Moku -> Rysy -> Schronisko w Moku – 5h. Pozwoliły na to fajowe warunki pogodowe. Wprawdzie w rysie mocno wiało ale... idealnie w plecy. Jak się wyprostowało przy podmuchu to tak jakby ktoś do góry popychał.

Wyjazd krótki i efektywny!

Ps1. Zapomnieliśmy odebrać medali z automatu w Moku. W końcu wszyscy zmieściliśmy się na podium. Trzeba będzie wrócić...

Ps2. Z Wikipedii:

„Styl Broalpejski – Jeden ze stylów zdobywania szczytów zimą. Polega na czekaniu do ostatniej rozsądnej pory na wyjście na górę. Czas oczekiwania należy spędzić w najbliższym schronisku popijając obojętnie jaki napój byleby piwo. W ilości nie mniej niż jedno i nie więcej niż jedno na członka grupy. Potem wszyscy zgodnie udają się w kierunku szczytu, po drodze zapewniając się wzajemnie że zdobycie go jest oczywiście niemożliwe, bo jest już za późno. Po wejściu na szczyt i nacieszeniu się widokami należy bezzwłocznie udać się na dół i znów napić się piwa w ilości tym razem dowolnej. Styl ten prawdopodobnie stosowany od dziesiątek lat został nazwany i zdefiniowany na Rysach (2499 m npm) w roku 2008 przez trójkę wspinaczy polskiego pochodzenia”

– END –